Cena 12 groszy — Wtorek, dnia 16-go września 1924 r. Nr. 125. — Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Towarzysze p. Diamanda.

Tęsknią za nowym rozbiorem Polski.

(jz) Twórcy międzynarodówki socjalistycznej wypisali na jej sztandarze nader wzniosłe i szczytne hasła: **Wolność! Równość! Braterstwo!** Naszym celem — głosili — to wolność narodów i jednostek, rówość wszystkich w prawach, powszechne braterstwo...

Tak! hasła czerwonych międzynarodówek są piękne i wzniosłe. **Lecz czyny są mniej piękne,** często nawet **brzydkie i ohydne.** Przykład: **Krwawe rządy III. międzynarodówki w Rosji,** mordującej ludy, pragnące wolności, jak np. Gruzinow. A przecież bolszewicy wszyscy, to także prawowierni wyznawcy socjalistycznego proroka Marksa!

II. międzynarodówka mająca swoją centralę w Hamburgu, do której należą socjaliści **niemieccy, skandynawscy, angielscy** i in. —wyrzeka się wprawdzie komunistów. Zwie ich wyrodnemi synami. Potępia ich sposoby uszczęśliwiania ludzkości. **Ale równocześnie darzy komunistyczną Rosję swem poparciem na terenie międzynarodowym.** Mężowie, stojący na czele II. międzynarodówki socjalistycznej, będący równocześnie członkami rządów państw (np. Anglji), zawierają układy z „potępionemi" przez siebie bolszewikami, pławiącemi się we krwi zgnębionych ludów i jednostek, depcącemi tem samem hasła socjalizmu: wolność, równość, braterstwo.. Za to zapewne chcą wprowadzić Bolszewję do Ligi Narodów.

Nie dziwmy się. To rzecz nie nowa, że panowie z międzynarodówki socjalistycznej **co innego głoszą a co innego czynią.**

W roku 1914 także głosili wolność, równość, braterstwo. Lecz gdy Niemcy, **ojczyzna międzynarodowego socjalizmu,** wywołały wojnę, wtedy socjaliści zamiast jej się przeciwstawić (a byli wtedy tak potężni, że mogli to uczynić) **jako pierwsi zgłaszali się tłumnie do szeregów, mających zawojować świat.** A gdy hordy niemieckiego żołdactwa niszczyły Belgję i północną Francję ogniem i mieczem, gdy rabowały ziemie polskie, **żadna międzynarodówka nie podniosła głosu protestu.**

Bo jakżeż mogłaby to uczynić. Wszak rządzili w niej i rządzą do dziś dnia socjal. **niemieccy,** a ci przecież godzili się na wojnę, na rabunek, i sami gnębili i rabowali.

II. międzynarodówka i po wojnie pozostała **na usługach polityki niemieckiej.** Jest jej na rzędziem tak posłusznem, że na komendę Berlina woła o... **nowy rozbiór Polski.** Ma się rozumieć, w imię takich haseł, jak pokój, sprawedliwość, wolność. Zdaniem II. międzynarodówki pokój wymaga odebrania Polsce Górnego Śląska i Pomorza, wolność i sprawiedliwość wymagają oddania setek tysięcy Polaków pod jarzmo niemieckie...

Tak głoszą dzisiaj członkowie **międzynarodówki socjalistyczn.,** pp. Mac-Donald, Henderson, Brauting i Breitscheidt). Pierwsi narazie jeszcze trochę nieśmiało, ostatni (Breitscheidt) wypowiedział się jasno i wyraźnie.

Uczynił to w Genewie, która jest siedzibą Ligi Narodów, mającej zapewnić wszystkim ludom wolność, a światu pokój... Przyjaciele z II. międzynarodówki umożliwili p. Breitscheidowi wygłoszenie odczytu w stosunku Niemiec do Ligi Narodów.

I oto wybitny przywódca socjalistów niemieckich a równocześnie II. międzynarodówki oświadczył zdumionym zapewne słuchaczom, że Niemcy są gotowe zrobić łaskę Lidze Narodów i przystąpić do niej, lecz pod warunkiem, że 1—0 otrzymają **stałe miejsce w Radzie Ligi,** 2—0 nie będą potrzebowały podpisać żadnej nowej formuły, **będącej powtórzeniem traktatu wersalskiego,** 3—0 zostaną uwolnieni od **międzysojuszniczej kontroli wojskowej.** A gdy już zasiądą w Lidze, Niemcy będą domagać się jeszcze drobnostki: **zniesienia kurytarza polskiego oddzielającego Pomorze Wschodnie od reszty Niemiec i „zwrotu" Górnego Śląska.**

Naprawdę „miłych" towarzyszy ma p. **Diamiand,** zasiadający z ramienia **Polskiej Partji Socjalistycznej** w wydziale wykonawczym II. międzynarodówki.

Ciekawi jesteśmy, czy P. P. S. mimo wszystko, co mówią i czynią przywódcy międzynarodówki, pozostanie **jej członkiem,** i nadal wysługiwać się będzie. **Polakowi** nie wolno być druhem ludziom, **którzy chcą nowego rozbioru Polski.** A taki jest cel towarzyszy p. Diamanda!

Proces przeciwko Steigerowi rozpoczął się.

LWÓW, 15. 9. (PAT)

Dziś rozpoczął się proces przeciwko Stanisławowi false Salomonowi Steigerowi, oskarżonemu o dokonanie zamachu na Prezydenta Rzplitej Polskiej. Po odczytaniu aktu oskarżenia zaznaczającego m. in. na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, że rzucona petarda była pochodzenia rosyjskiego, składała się z 4 rodzajów materjałów wybuchowych i mogła w promieniu 8—10 m. zabić lub ciężko ranić znajdujące się w miejscu osoby, oskarżony oświadczył podczas przesłuchania, że czuje się niewinny i uważa się za ofiarę nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Wiadomości w kilku wierszach.

WIEDEŃ, (AW)

Strajk metalowców rozszerzył się na prowincje. Bezrobotnych jest 150 tys. robotników metalowych. Dziś odbyło się posiedzenie robotników i przemysłowców na którym nastąpiło pewne zbliżenie poglądów.

WARSZAWA. (AW)

Wczoraj przybył do Warszawy pułkownik sztabu generalnego francuskiego Desse, wraz z kilkoma wyższemi oficerami sztabowymi.

WILNO. (AW)

Odbywa się tu wystawa sztuk i rzemiosł. Wystawa ta jest pierwsza po wojnie, która wywołała duże zainteresowanie wśród tutejszych sfer gospodarczych i artystycznych.

WIEDEŃ, (AW)

„Unitet Presse" donosi z Moskwy, że toczące się rokowania między Sowietami a Węgrami są na ukończeniu i że Węgry w najbliższych dniach uznają Sowiety de Jure.

Rokowania polsko-gdańskie.

GDAŃSK, 15. 9. (A.W)

Dziś rozpoczęły się rokowania między Polską a Gdańskiem w sprawach koleji, chodzi tu o siedzibę dyrekcji kolejowej i o zakresie uprawn. Polski do wydawania rozporządzeń dotyczących prac koleji z mocą obowiązującą na terenie Wolnego Miasta i szereg innych spraw związanych z kolejnictwem. Rokowaniom przewodniczył delegat Ligi Narodów Kalff, dyrektor holenderskich koleji, Marriot wice-prezes angielskiej kolei północnej, pułkownik Hian oraz sekretarz Russel. Polskę reprezentują wice-minister Eberhardt, radca Balicki, dyrektor. Dep. Moskwa. Delegatem gdańskim jest senator Frank.

Z wojskowej komisji doradczej Ligi Narodów.

GENEWA, 15. 9. (PAT)

Stała wojskowa komisja doradcza Ligi Narodów zakończyła swe prace nad projektem, dotyczącym przyszł. organizacji kontroli Ligi Narodów wb. krajach nieprzyjacielskich. Kontrola ta będzie funkcjonowała systematycznie, nie w tym sensie jednak, że Liga Narodów ma utrzymywać stale w b. krajach nieprzyjacielskich komisje kontrolne, lecz w sensie prawa zarządzania przez radę Ligi kontroli w każdym ypadku, gdy zajdzie tego potrzeba.

Sukcesy powstańców gruzińskich.

KONSTANTYNOPOL, 15. 9. PAT

Według ostatnich wiadomości z Gruzji, postańcy utworzyli w w Kutaisie **prowizoryczny rząd. Bolszewicy cofają się, pozostawiając nienaruszone składy amunicji i broni.**

(Jeżeli bolszewicy cofając się, pozostawiają składy amunicyjne nienaruszone, to widocznie odwrót ich jest bardzo szybki, skutkiem czego nie mają czasu, ażeby zniszczyć materjały wojenne, skoro ich nie mogą zabrać. — Przyp. red.)

Dlaczego nie interweniują?

LONDYN, 15. 9. (PAT)

„Daily Telegraph" wyraża duże zdziwienie, że Liga Narodów nie zwróciła uwagi na wojnę toczącą się w Chinach, pomimo że w tej wojnie w Chinach bierze udział przeszło 600 tys. ludzi przyczem trzecia część żołnierzy jest nowocześnie uzbrojona w artylerję, samoloty i inne środki techniczno- wojskowe. Jest to publicznie tajemnicą, że armję mandżurską wspiera jedno z mocarstw a armję pekińską zbroją dwa inne mocarstwa.

20 miljonów ludzi bez dachu nad głową.

LONDYN, 15. 9. (PAT)

Donoszą z Pekinu, że powódź tegoroczna w Chinach jest największą jaka kiedykolwiek była 20 miljonów ludzi zostało bezdomnymi i domy ich są zniszczone. **Cudzoziemcy chcieliby pospieszyć z pomocą ale obawiają się, że rząd chińsi pieniądze obróci na inne cele.**

Nieprawdopodobna kandydatura.

Z obowiązku publicystycznego musimy zanotować fakt, iż od dłuższego czasu krążą pogłoski, że na stanowisko wicewojewody wysuwanym jest p. Karnowski, sędzia powiatowy w Czersku, b. naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Nie wiemy ile jest prawdy w tych pogłoskach i czy mogą je brać poważnie w rachubę sfery miarodajne, to nie mniej jednak pewne przejawy o atmosferze politycznej na Pomorzu, ujawniające się coraz jaskrawiej od pewnego czasu, wskazywać by mogły, że na ich podłożu wylągnąć by się mogła tego rodzaju kandydatura.

Publiczną tajemnicą jest, w jakich okolicznościach ustąpić musiał p. K. z zajmowanego stanowiska naczelnika Wydziału w okresie rządów i w chwili zamordowania ś. p. prezydenta Narutowicza — i co go spowodowało do objęcia stanowiska sędziego powiatowego w Czersku.

Nie chcemy narazie zajmować się tą kandydaturą i oświetlać dotychczasowej działalności p. K na Pomorzu, to jednak zaznaczyć musimy, że już same pogłoski wywołały uzasadnione zaniepokojenie opinji publicznej, ze względu na znane tendencje dzielnicowe p. K. zwalczające bezwzględnie każdego Polaka bez względu na zajmowane stanowisko i wydajność jego służby i pracy dla Państwa i Pomorza o ile ten nie jest rodowitym Pomorzaninem

Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby tego rodzaju kombinacja mogła zainteresować poważnie p. Wojewodę dr. Wachowiaka, którego znamy z tej strony, że decydującemi u niego argumentami za lub przeciw, są interes i dobro Państwa i Kraju, a nie zachcianki dzielnicowe i lokalna nienawiść.

Nominacja p. K. musiałaby wnieść ferment i spowodować niepożądane walki partyjne, w uspokojonych znacznie nastrojach Pomorza.

Wiadomości sportowe.

Wyścigi automobilowe.

WARSZAWA, 15. 8. (AW)

Wczoraj na szosie Wyszków—Ostrów odbyły się na dystansie 10-cio kilometrowym wyścigi samochodowe o polski rekord szybkości. Rekord ustanowił p Zgiernik na Excelsiorze przebywając jeden kilometr wyścigowy w czasie 31,1 sekundy.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Dochody państwowe.

WARSZAWA, 15. 8. (AW)

Urzędowo donoszą, że poczty i telegrafy przyniosły w miesiącu sierpniu 6.802.615 zł. Brutto a 300 tys. dochodu Netto. W sierpniu wpłynęło do Skarbu z danin publicznych 87,4 miljonów, a z monopoli państwowych 12,9 miljonów. Przewidziane było w w preliminarzu na miesiąc sierpień z danin publicznych 61,7 miljonów a z monopoli 11,1 milj.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 15. IX. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16 *
Franki belgijskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty ang.
Korony austr. — — —
„ czeskie — —
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka 0,72, 0,70,
Pożyczka dolar. 2,95.
Bony złote 0,88, 0,89, 0,88,
Pożyczka złota 0,72, 0,70,

Tendencja bez zmiany.

Dewizy.

Belgja 26,10, 26,23, 25,97,
Berlin — — —
Holandja 199,50, 200,50, 198,50,
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,23, 23,16, 23,27, 23,05,
N. Jork 5,18½, 5,21, 5,16*
Paryż 28,—, 27,85, 27,98, 27,72,
Praga 15,55, 15,62, 15,48*
Szwajcarja 98,—, 98,50, 97,50,
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28 *
Włochy 22.80, 22,77, 22,69,

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno.

Akcje.

Dyskontowy 0,—,
Handlowy 8,10, 8,—, 8,05,
Dla Handlu i Przemysłu 1,50, 1,40,
Kredytowy 0,40,
Grodzisk 0,—,
Sole 0,—,
Kijewski 0,—,
Puls 0,40, 0,43, 0,42,
Spiess 1,30,
Wildt 0,—,
Zgierz 0,—,
Elektryczność 1,85, 1,80,
Węgiel 7,60. 7,50, 1, 7,70, 7,70, 2, 8,— 7,70, 7,75, 3, 4,
Nobel 2,15, 2,30. 2,25.
Polski Przemysł Naftowy 0,—,
Cegielski 0,64, 0,82,
Lilpop 0,85, 0,82. 0,84,
Modrzejów 7,—, 6,85, 1, 7,30 6,90,
Rylscy 0,—,
Cerata 0,34,
Fitzner 7,—, 2,
Norblin 0 87, 0,88,
Ortwein 0,—,
Konopie 0,—,
Zawiercie 37.50, 39,—, 38,50,
Zyrardów 32,—, II. 24,25, 23,25, 23,50,
Borkowski 1,60, 1,63, 1,60,
Jabłkowscy 0,—,
Wysoka 0, ,
Tomaszowska Fabr. Szt. Jedw. 0,—,

Zw. Sp. Zarobk. 7,75, 7,80,
Zjedn. Ziem Polskich 0,—,
Związku Ziemian 0,—,
Przem Lwów 0,53,
Handlowy Poznań 3,—
Zachodni 2,40,
Siła i Światło 0,65, 0,66,
Chodorów 6,20, 6,10,
Czersk 0,60, 0,70,
Częstocice 2,85, 2,70,
Gosławice 0,—,
Michałów 0,—,
Cukier 5,20, 5,35, 5,10,
Firley 0,40, 0,38,
Łazy 0,17, 0,18,
Ostrowieckie 9,75, 9,50, 9,60,
Parowozy 0,40, 0,41,
Pocisk 2,20, 2,30,
Zjedn. Fabr. Maszyn 0,—,
Rudzki 1,70, 1,67, 1,75,
Starachowice 3,50, 3,36, 3,40,
Ursus 3,50, 2,55,
Zieleniewski 11,50,
Chmielów 0,—,
Zegluga 0,16, 0,18,
Haberbuch 6,—,
Klucze 0,—,
Wulkan 0,—,
Spirytus 2,55, 2,75,
Tehate 3,10

Tendencja słaba.

Poznań, 15. IX. 1924 r.

Poznańsk Bank Ziemian 3,60,
Przemysłowców 0,—,
Polski Handlowy 3,20,
Garbarniu Sawickich 0,—,
Cegielski 0,—,
Papiernia Bydgoszcz 0,70,
Hartwig Kantorowicz 4.25, 4,50,
Zw. Sp. Zarob. 8,35, 8,—,
Zjedn. Browary Grodziskie 0,—,
Hurtownia Spoż. 0,60,

Herzfeld Victorius 0,—,
Tkanina 0,00,
Dr. Roman May 30,—, 30,50,
Pędowski 0,—,
Młyn Ziemański 2,30,
Poznańska Sp. Drzewna 0,—,
Lubań 0.00,
Unja 9,—, 9,25,
Wytwórnia Chemiczna 0,42, 0,40,
Płótno 0,—,

Tendencja niejednolita.

Gdańsk, 15. IX. 1924 r.

Warszawa 107,08,
Złoty 107,40,
N. Jork 5,5984, 5,6266,
Londyn
Berlin 133,015, 133,085,

Paryż 30,05, 30,20,
Praga — —
Szwajcarja 105,97,
Rent Marka 133,015, 133,085,
Holandja

Ziemiopłody.

Poznań, 15 9. 24 r.

Zyto 19,—, 20,—,
Pszenica 23,25, 25,25
Jęczmień zw. 0,—,
Jęczmień br 21,—, 25,—,
Owies 16.—, 17,—
Mąka pszenna 65% 40,00 42.50,

Mąka żytnia 65% 32,—
Mąka żytnia 70% 28,—, 29,50,
Ospa żytnia 12.50
Ospa pszenna 11,00

Usposobienie stałe, sytuacja bez zmiany.

Warszawa, 15. 9 24 r.

Owies pozn. jednolity 17,15,
Jęczmień kongr. na kaszę franco Warszawa 22,—,
Zyto kongr. 669,8 grl. (118 f.) franco Warszawa 19,25,

Mąka pszenna ameryk. „Columbus" franco Warszawa 49,50,
Owies kongr. jednolity franco Warszawa 19,25,
Tendencja niezdecydowana, obroty średnie.

Spółdzielnia wojskowa

Wywiad „Naszego Pisma"

(b) Wielki, ponury dom, jakich w londyńskiej City są setki i tysiące, a który w Warszawie nie ma podobnych.

To tak zwany „pasaż Simonsa" przy zbiegu ulicy Długiej i Nalewek.

W tym to olbrzymim gmachu, na czwartem piętrze wciśnięta pomiędzy różne reklamujące się w dwu językach firmy, znajduje się siedziba „Centralnej współdzielni wojskowej".

Pomimo że godziny „urzędowania dawno już minęły, w biurach „centrali" kierownicy jej pracują. Zastaję tam kapitana Inlendera, pp. Trelle i Ordyńca. Siedziba współdzielni, aczkolwiek obraca dużemi cyframi, urządzona jest skromnie i z wyszukaną... prostotą. Na ścianach wykresy, tablice statystyczne, sentencje i hasła, nawołujące do zrzeszania się w współdzielnie.

Gospodarze lokalu natychmiast udzielaja mi wyczerpujących informacyj o działalności swej instytucji, której, w charakterze współpracownika „Expressu Porannego", jestem gościem.

Niestety ciasne ramy sprawozdania dziennikarskiego nie pozwalają na podzielenie się z czytelnikami wszystkiemi ciekawemi szczegółami tej ze wszech miar pożytecznej instytucji, która rozwija swą działalność w oddziałach wojskowych i patronuje sklepom pułkowym — tym przyjaciołom szarego żołnierzyka.

— — — — — — —

Spółdzielnia wojskowa powstała w czasie wojny. Organizację wojskową jednak otrzymała dopiero w 1922 r.

Za pomocą sklepów zaopatruje brać żołnierską we wszystkie artykuły codziennego użytku. W sklepiku pułkowym żołnierz otrzyma wszystko czego dusza zapragnie.

Centrala warszawska posiada agendy gospodarcze (sklepy) i wychowawcze, które rozwijają działalność dydaktyczną. Teatry, pogadanki, biblioteki — oto teren pracy, która daje plon bardzo obfity — wychowuje żołnierzy na obywateli, którzy, powracając do cywila, krzewią ideę współdzielczości.

Współdzielnia wojskowa myśli też i o przyszłości! Jest bowiem ujęta w karby takiej organizacji, która, na wypadek wojny, stanowić będzie w rękach naczelnego dowództwa niejako dodatkową intendenturę, bez której, jak to wykazały przykłady, zaczerpnięte z wojny światowej, żołnierz w okopach obejść się nie może.

A teraz parę cyfr.

Centrala posiada w armji około 300 współdzielni wojskowych, do których należy przeszło 100.000 członków-żołnierzy. Obroty pieniężne w popularnych sklepach żołnierskich są już bardzo poważne. Zestawienia książkowe za pierwszy kwartał b. r. wykazują, cyfrę, z którą należy się liczyć, bo sięgającą około 2-ch miljonów złotych. Członkowie otrzymują zwroty w gotówce (od zakupów oczywiście) — stanowi to ich oszczędności. Zarządy i rady nadzorcze są wybieralne — zasiadają w nich oficerowie i szeregowi.

Przy centrali istnieją warsztaty, wyrabiające rękawiczki, obuwie i ozdoby wojskowe.

Współdzielnie wojskowe posiadają również własną prasę. Organem ich jest dwutygodnik „Wojskowy Przegląd Współdzielczy", który ukazuje się w formie osobnego wydania przy czasopiśmie „Społem", wydawnictwa, założonego przez pioniera polskiej współdzielczości — p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kilka nazwisk kierowników „Centralnej wspódzielni wojskowej": Prezesem rady nadzorczej związku rewizyjnego jest gen. Minkiewicz. Delegaci rady do kierownictwa związku kapitanowie: Inlender i Jarzyński. Na czele rady centralnej współdzielni stoi od jej założenia gen. Litwinowicz.

Oto historja cichej, a niezwykle pożytecznej instytucji, krzewiącej współdzielczość w wojsku i wychowującej zastępy młodych kooperatystów — dzielnych obywateli, albowiem, jak słusznie zaznaczył jeden z oficerów:

„Kompanja dla żołnierza jest szkołą wojskową — współdzielnia zaś — szkołą obywatelską".

Tekturowa petarda nie zrobiła tyle huku

ile chcą z niej wydobyć Ukraińcy

Wobec nieukończenia śledztwa w sprawie petardy, rzuconej na ul. Legjonów we Lwowie w dn. 5 b. m. podczas przejazdu Prezydenta Rzeczypospolitej, sąd nad oskarżonym Steigerem nie mógł dojść do skutku i odbędzie się prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Wuj oskarżonego, wiedeński adwokat, dr. Maks Reizes, u którego Steiger mieszkał przed wyjazdem do Lwowa, oświadcza, że nie wierzy w winę swego synowca, gdyż nigdy nie zajmował się on polityką i jest zbyt tchórzliwej natury, aby odważył się wziąć bombę do ręki.

W związku z tem nadmienić należy, że onegdaj rozrzucano po Lwowie odezwę, podpisaną przez „Ukraińską Organizację Wojskową", stwierdzającą, że „zamach" ten jest dziełem tej organizacji. wykonawca jego zdołał uciec niespostrzeżony, a — jak powiedziano w odezwie — „tłum i policja oskarżyły niewinnego żyda Steigera o rzucenie pocisku".

Odezwa ta trąci bardzo mistyfikacją; robi poprostu wrażenie dość niezręcznego wysiłku skierowania podejrzeń w inną stronę.

Sowiecki poseł w spódnicy

złożył wizytę królowi norweskiemu

CHRYSTJANJA 13. 9. Poseł sowiecki przy rządzie norweskim, pani Olga Kołłątaj, przyjęta została na uroczystej audjencji przez króla. Tysiączne tłumy zgromadziły się przy zamku królewskim, aby oglądać kobietę, reprezentującą Związek sowiecki. (AW).

Do kupienia na cel dobroczynny 1418 pożyczek państwowych

Pierwszeństwo mają byli ministrowie skarbu

Nieprędko jeszcze wyczerpie się obfita skarbnica nonsensów naszego życia gospodarczego, z których nie wiadomo czy się śmiać czy płakać.

Oto jeden z nich:

Organizacja filantropijno-społeczna, opiekująca się opuszczonemi dziećmi, umieściła w paru bankach puszki do składania ofiar na swoje zakłady.

W puszkach tych, po otwarciu znaleziono 1418 sztuk kuponów 4% pożyczki państwowej za rok 1923. Kupony te starannie obanderolowane w paczkach po 100 sztuk, posłano do Banku Polskiego, celem wymiany na gotówkę. Bank odpowiedział, że o ile kupony będą poukładane podług numerów kolejnych, to mogą być wymienione na gotówkę w sumie... 3 groszy!!!

Zjazd fotografów

Zanim zjazd został otwarty, już delegaci zdążyli się pokłócić

WARSZAWA, 15. IX.

(k). Wczoraj rozpoczął swe obrady wszechpolski zjazd fotografów.

O godzinie 10-ej rano zostało odprawione w kościele O.O. Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu uroczyste nabożeństwo, poczem przybyli ze wszystkich dzielnic Polski delegaci udali się na wystawę fotograficzną, która onegdaj została otwarta w kasynie urzędników państwowych (Nowy Świat 67).

Po zwiedzeniu wystawy uczestnicy w restauracji kasyna spożyli śniadanie, po którem udali się do Związku rzemieślników chrześcijan (Miodowa 14) gdzie miało się odbyć uroczyste otwarcie zjazdu.

Do otwarcia jednakże nie doszło, bowiem delegaci z Poznańskiego i Małopolski, wobec pewnych różnic natury organizacyjnej, chwilowo wycofali się ze Zjazdu.

Celem uzgodnienia tych różnic, wczoraj przez cały dzień odbywały się konferencje delegatów z Wielkopolski i Małopolski, a uroczyste otwarcie wszechpolskiego zjazdu odłożono na dzień dzisiejszy na g. 10-ą rano.

Knowania niemieckie

Niemcy chcą rewizji granic Polski

„Towarzysz" Breitscheid i hrabia Kessler

Atak na Górny Śląsk i korytarz gdański

GENEWA 10 września

(Telegram naszego specjalnego delegata).

Od paru dni Liga Narodów i Genewa stały się centrem propagandy niemieckiej. Od chwili, kiedy Mac Donald popełnił swą słynną „omyłkę" o Górnym Śląsku,

otucha weszła w serca niemieckie.

Nieoficjalni przedstawiciele rządu niemieckiego— socjaliści: Breitscheid i Helferding, demokraci Gerlach i Kessler

(słynny hrabia Kessler warszawski)

zjechali na grunt demokratycznej Genewy, aby rozpocząć swe zabiegi i knowania. Narady poufne i konferencje publiczne, oferty ekonomiczne i flirt z angielskimi delegatami — oto porządek dnia towarzyszy Breitscheida i Helferdinga, demokratów Kesslera i Gerlacha.

Nie chcąc zaczynać od rzeczy najtrudniejszych,

niemcy wysilili swa agitacje przeciw Polsce.

Breitscheid najpierw poufnie, a potem publicznie na prelekcji, wygłoszonej pod przewodnictwem „towarzysza" Brantinga, członka Rady Ligi Narodów, oświadczył, iż

wschodnie granice Niemiec muszą być poddane rewizji.

„Kiedy wejdziemy do Ligi,

zażądamy zniesienia korytarza. dzielacego państwo niemieckie od Prus Wschodnich —

to będzie pierwsze nasze żądanie" — zadeklarował Breitscheid.

Rewizja stosunków na Górnym Śląsku

— ma być

drugiem żądaniem niemieckiem.

Wyniki plebiscytu kwestjonują panowie Helferding, Kessler i Breitscheid — chcą być jednak pozornie lojalni i mówią, że

nie chca dażyć do zmian środkami gwałtownemi.

oni chcą tylko

„rewizji sytuacji na Górnym Śląsku, która z punktu widzenia gospodarczego jest nie do utrzymania".

Wszystkie żądania niemieckie godzą w nasz stan posiadania,

godzą w Polskę.

W knowaniach tych Niemcy mają różne metody. Przemawiają do opinji publicznej na prelekcjach, aby szerzyć przekonanie, iż pokój prawdziwy może zapanować tylko dopiero po ich wejściu do Ligi. A stawiając swe warunki, atakują najsłabszy punkt w Lidze, Polskę. Tą drogą wykonywują piekielny plan, polegający na wytworzeniu przekonania, iż pokój jest do osiągnięcia na stałe za drobną

cene odjecia Polsce nieprawnie przez nia zagarnietych terenów.

Pośredniczy niemcom „towarzysz" Grumbach — socjalista francuski, a właściwie

agent porozumienia francusko-niemieckiego.

On ich doprowadza do delegata Francji Paul Boncoura — socjalisty, on pracuje nad doprowadzeniem do ugody za tanią cenę polskiego Górnego Śląska. Socjalistyczni delegaci innych krajów również pomagają tej akcji.

Ostatnie żądanie Niemiec wejścia na stałe do Rady Ligi — w razie ich przyjęcia, wydaje się już tym sferom jako drobna formalność i żądanie, naturalnie, słuszne.

Jesteśmy sami na tym gruncie zaskoczeni ta nowa intryga niemiecka.

Należy żałować, iż w delegacji naszej (lub obok niej) nie działają przedstawiciele naszej demokracji, lub nasi socjaliści, którzy chyba umieliby pohamować apetyty niemieckich „towarzyszy" na Polskę?

De la Roche.

Nowy dom współdzielczy pracowników państwowych

Buduje go kooperatywa urzędników poczty, telegrafu i telefonów

WARSZAWA, 15. IX.

(k). Wczoraj o godzinie 12-ej w poł. odbyła się uroczystość założenia i poświęcenia kamienia węgielnego w nowobudującym się domu spółdzielczym kooperatywy mieszkaniowej urzędników poczty„ telegrafu i telefonów m. st. Warszawy.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Jan Szlązak, proboszcz parafji Św. Trójcy na Solcu.

Po poświęceniu zabierali głos pp. minister przemysłu i handlu p. Kiedroń oraz prezes Stowarzyszenia urzędników poczty, telefonów i telegrafu Mucharski.

Z przemówień tych dowiedzieliśmy się, że plac pod budowę tego domu kooperatywa nabyła jeszcze w roku ubiegłym za kapitały, jakie osiągnęła ze składek swoich członków.

Na budowę tego domu kooperatywa otrzymała od Pocztowej Kasy Oszczędności pożyczkę w kwocie 230.000 złotych, co pozwoliło roboty budowlane rozpocząć.

Jeszcze w tym roku, jeżeli kooperatywie uda się uzyskać 100.000 złotych pożyczki, dom zostanie doprowadzony pod dach. W połowie roku przyszłego dom oddany zostanie do użytku, zaś na wykończenie jego użyte zostaną składki członków oraz nowe pożyczki od Banku Gospodarstwa Społecznego.

W domu tym, poza lokatorami, mieścić się będzie klub Stowarzyszenia urzędników poczty, telegrafu i telefonów, pralnia wspólna oraz sklep oddziału żywnościowego kooperatywy.

Już są 50-groszówki fałszywe

Na szczęście łatwo je odróżnić

Pojawiły się w obiegu fałszywe bilety zdawkowe 50-groszowe.

Ostrzegając przed ich przyjmowaniem zaznaczamy, iż falsyfikat jest wykonany na papierze miękkim bez połysku i bez znaku wodnego. Tło z linji falistych jest grubsze i nieregularne. Rysunek utworzony z kół giloszowych i girland z liści dębowych jest zamazany i utrzymany w kolorze brudno - czerwonym. Druk i podpisy są odmienne, miejscami zamazane, na odwrotnej zaś stronie biletu litery druku w napisie obowiązującym są niewyraźne. Policja jest na tropie fałszerzy.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

Zaostrzenie strajku piekarskiego

WARSZAWA, 15. IX.

Żaden z dotychczasowych wieców strajkujących piekarzy nie był tak tłumny, jak odbyty wczoraj w ogrodzie posesji przy ul. Leszno nr. 53.

Tydzień bezrobocia, zdawało się, zakończy się powrotem do wypieku chleba, tego powszedniego i powszechnego artykułu masowego pożywienia.

Z taką ufnością, niemal pewnością likwidacji strajku szli delegaci strajkujących na onegdajszą wieczorną konferencję do ministerjum pracy.

Szli ożywieni najlepszą wolą, nastrojeni pokojowo i pojednawczo, powiedzielibyśmy ugodowo, gdyby ten wyraz nie był rozumiany uszczypliwie, w sensie ujemnym.

Z rzeczowego, objektywnego i dokładnego sprawozdania z konferencji, złożonego wczoraj na wiecu przez p. Ciesielskiego, przewodniczącego związku piekarzy, biło jeszcze zdumienie wobec nieliczącego się z nikim i z niczem stanowiska właścicieli dzież i niecek.

Przedstawiciele robotników właściwie zrezygnowali ze swej roli, oddając inicjatywę i obronę swych interesów w ręce rządu, w osobie gł. inspektora Marjana Klotta.

Więc, gdy o północy usłyszano odrzucenie ze strony pp. majstrów rządowej, takim umiarem i daleko idącem ustępstwem nacechowanej, propozycji — stanęli wszyscy w osłupieniu.

Uczestnicy wiecu, po dyskusji i wymianie zdań i poglądów nad wytworzoną sytuacją, po wypowiedzeniu się polskich i żydowskich, enpeerowskich i klasowych związków, uchwalili jednomyślnie:

1) udzielić komisji strajkowej votum ufności;

2) trwać w strajku dalej;

3) zaostrzyć strajk przez odwołanie zezwolenia na wypiek w tych piekarniach, które umowę podpisały.

—

Do jakiego stopnia paskarstwo wykorzystywa nędznie i ohydnie klęskową sytuację, tego dowodzi sobotnie aresztowanie p. Siurmy, kierownika wielkiej kooperatywy przy ulicy Siennej nr. 31.

Okazało się, że różne hjeny pieczywo, pochodzące z tej spółdzielczej piekarni, sprzedają ludności po lichwiarskich cenach.

Po kilkunastu godzinach w urzędzie śledczym, bezwina aresztowanego się wyjaśniła i p. Siurma, wzięty od warsztatu dosłownie z zakasanemi do pracy rękawami, został zwolniony.

115 kilometrów na godzinę

Polski rekord szybkości automobilowej ustanawia p. Zwiernik na „Exelciorze"

WARSZAWA, 15. IX.

Odbyta wczoraj po raz pierwszy w Polsce na 63 kilometrze szosy Warszawa — Wyszków próba szybkości, zgromadziła na starcie 14 maszyn wszelkich typów i siły.

Ogólną sensację wzbudził w wyścigu udział p. Bogusławskiej, żony znanego przemysłowca, która też zajęła w wyścigu płaskim zaszczytne drugie miejsce w swej klasie.

Niestety, szkoda, że sukces sportowy wyścigu rozszedł się mocno z ich stroną organizacyjną. Ale, że wszelkie początki są trudne, pocieszamy się, iż w roku następnym trzygodzinne spóźnienie nie będzie chyba miało miejsca.

Całość zawodów podzielona została na dwie grupy: wyścig płaski 10-kilometrowy i I polski rekord szybkości (kilometr lancée).

W konkurencji pierwszej stanęły maszyny czterech kategoryj. Wyniki szczegółowe były następujące:

Kat. I do 1100 cm. sześc. 1) Choiński na „Amilcarze" 10 klm. 6 m. 45 sek., 2) Budnicki 7 m. 53 sek.

Kat. II do 1600 cm. sześc. 1) Winnicki (Fiat) 6 m. 35.5 sek., 2) Grabowski (Fiat) 6 m. 37.75 sek.

Kat. IV od 2000 do 3000 cm. sześc. 1) Bitschan (Peugot) 6 m. 0.75 sek., 2) Bogusławska (Lancia) 6 m. 18.75 sek.

Kat. VI ponad 3000 cm. sześc. 1) Zwiernik (Exelcior) 5 m. 0.5 sek., 2) Zoppic (Delage) 5 m. 51 sek.

W polskim rekordzie szybkości pierwsze miejsce zajął bezkonkurencyjnie p. Zwiernik na Exelciorze, przebywając dystans 1 kilometra (ze startu lotnego) w 31.1 sekundy, czyli jadąc z szybkością mniejwięcej 115 klm. na godzinę.

SPORT

Powtórne zwycięstwo A. Z. S-u w Challenge'u „Orła Białego"

WARSZAWA, 15. IX.

Jakeśmy to już wczoraj przepowiedzieli, ogólne zwycięstwo w dorocznych zawodach lekkoatletycznych „Orla Białego" zdobył zupełnie zasłużenie Akademicki Związek Sportowy. Coprawda zdobył je nie tak już lekko jak przed rokiem i po zupełnie poważnej walce z lekkoatletami Polonji.

Poza jednak zasługą czysto propagandową swych zawodów, podkreślić należy również wielkie ich znaczenie sportowe, już choćby ze względu na dwa naprawdę pierwszorzędne wyniki, osiągnięte przez sprintera Weissa z A. Z. S.-u. Lekkoatleta ten, wyrabiający się dosłownie z miesiąca na miesiąc, wczoraj pozwolił sobie na wynik, którego nie trzeba się nietylko w świecie szerokim wstydzić, ale którym już można się wprost chlubić. Tak, czas 51,8 sekundy na 400 mtr. jest wynikiem rzeczywiście dobrym.

Swemu koledze nie pozostały dłużne panie z Polonji,

pp. Kwaśniewska i Baranówna

które ustanowiły dwa nowe rekordy wszechpolskie na 500 i 600 mtr.

Tak więc dzień wczorajszy wzbogacił tabelę najlepszch wyników naszych o 4 nowe rekordy. To naprawdę nie jest mało!

Poszczególne punkty dały rezultaty następujące:

100 mtr.: 1) Szenajch 41,5 sek., 2) Weiss, 3) Piatkowski (A. Z. S.).

60 mtr. młodzików: 1) Chłapowski 8 sek., 2) Goldwasser.

400 mtr.: 1) Weiss 51,8 sek., 2) Kostrzewski, 3) Karolkiewicz W..

440 yardów: 1) Weiss 52,4 sek., rekord polski.

1500 mtr.: 1) Wituch 4 m. 23 sek., 2) Łukasiewicz, 3) Jaworski.

Bieg 3.000 mtr. amerykański: 1) A. Z. S. (Kostrzewski — Jaworski — Karczewski) 4 m. 23 sek., 2) Warszawianka, 3) Polonia.

Bieg 500 mtr. pań: 1) Kwaśniewska 1 m. 54,2 sek. rekord polski, 2) Baranówna.

Bieg 600 mtr. pań: 1) Kwaśniewska 2 m. 13,7 sek. rekord polski 2) Baranówna.

Murzyni chcą zdobyć świat dla siebie

400 miljonów czarnych główwalczyć będzie o równouprawnienie z białymi

Czerwono-czarno-zielony sztandar łączy wszystkich murzynów świata

Niedawno odbył się w Nowym Jorku

kongres czarnej rasy.

W ogromnej sali Carnegia zebrali się przedstawiciele wszystkich czarnych plemion, zarówno z Północnej Ameryki, Afryki jak i z Australji.

Kongres odbył się pod przewodnictwem

Markusa Garvey'a,

prezydenta „afrykańskiej republiki" Liberia.

Czarny prezydent wszedł na salę w otoczeniu swych ministrów oraz kawalerów orderu

„Czarnej gwiazdy".

Na przystrojonym odświętnie tronie zajął miejsce, a wokół osoby prezydenta pełniła służbę jego przyboczna straż, ubrana w piękne, malownicze uniformy.

Prezydent Markus Garvey wygłosił mowę, która wskazywała na cele kongresu czarnej rasy:

„Biali ludzie są tego mniemania, iż

przewyższają inteligencją,

oraz wrodzonemi zdolnościami wszystkie inne rasy na świecie. Jest to zasadniczy błąd i wielkie nieporozumienie, które srogo mogą odpokutować.

„Dziś jeszcze pora zmienić tę fałszywą opinję i dopuścić czarnych do uczestnictwa we wszystkich dobrodziejstwach cywilizacji.

Czarna rasa liczy

400 miljonów głów

i jest potęgą, która dopomnąć się może o prawa ludzkie. Wtedy jednak może już być za późno.

„Jesteśmy zdecydowani przeprowadzić walkę o szczęście czarnych ludzi do ostatecznego zwycięstwa i przy pomocy

wszelkich środków,

jakie tylko człowiekowi stać mogą do dyspozycji".

Mowa Garvey'a spotkała się z wielkiem uznaniem delegacyj murzyńskich.

Przystąpiono natychmiast do organizowania sekcyj oświatowych i propagandystycznych, które mają na celu

zjednoczenie wszystkich czarnych

w jedną organizacyjną całość. Delegaci wszystkich ziem poddali się pod rozkazy prezydenta afrykańskiej republiki i sztandar czerwono - czarno - zielony przyjęto przez aklamacje jako barwę Zjednoczonych Murzynów.

Kochanka dała mu 6 jajek, skarpetkę i fujarkę

Gdy dmuchnął w ten „zaczarowany flet", opętał go djabeł „Pawełek"

Wczoraj go wypędzały sąsiadki

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Jeszcze się nie otrząsnęła Warszawa po tragicznem „uśmierzaniu" furjata na ul. Miodowej, ledwie wczoraj „Express Poranny" donosił o szaleńcu z ul. Grzybowskiej, dziś mamy znów do zanotowania wypadek napadu furji, na nieszczęście bez tragicznych następstw, chociaż

tragedją można nazwać

straszną ciemnotą, jaka jeszcze u nas panuje.

Wczoraj zawiadomiony został 23 komisarjat, że w domu Nr. 6 przy ul. Dalekiej, dostał ataku szału mieszkaniec tego domu, Kędzierski Bronisław, lat 32, a furja jego grozi życiu żony jego i synka.

Udał się na miejsce przod. Sikorski i w małym mieszkanku Nr. 32 ujrzał widok

istotnie niezwykły.

W małej izdebce trudno było się przecisnąć przez tłum

rozgadanych bab,

które ciżbą obstąpiły otomanę, na której nieszczęśliwy leżał rozłożony na wznak, obwieszony

kilkunastoma różańcami i obstawiony obrazami świętemi.

W rękach złożonych na piersiach nieszczęśliwy trzymał

wielki krucyfiks.

W oknie izdebki stał również duży obraz Matki Boskiej.

Na ścianie i na podłodze pełno było krzyżów zrobionych święconą kredą, a otomana obstawiona była jeszcze

talerzami ze święconą wodą.

Tłoczące się baby, każda na swój sposób odprawiała jakieś tajemnicze egzorcyzmy.

Jedne kręciły się z kąta w kąt

i pluły,

obnosząc garnek z rozżarzonemi węglami, które dymiły jakimś zielem (pewnie rozmarynem zbieranym w noc na nowiu), inne skupione były nad miednicą z wodą, na którą

lano wosk,

dwie baby lamentowały, jedna kropiła leżącego wodą, jedna dmuchała mu w nos, co jakiś czas i t. d.

Z tego wszystkiego gwałt i harmider był straszny.

Ukazanie się policjanta uciszyło trochę zgromadzonych. Na pytanie

„co się tu dzieje"?

p. Sikorski usłyszał opowiadanie niesamowite.

To

djabła wypędzano

z Kędzierskiego. Według zebranych informacyj „zadała" mu go kochanka.

W niedzielę był u niej. Matka kochanki zażądała: „abo tak, abo tak!" — albo się rozwiedź ze swoją żoną i ożeń z moją córką, albo „fora ze dwora".

Nastąpiło więc pożegnanie, w czasie którego, pono, kochanka dała Kędzierskiemu najpierw

6 jajek i skarpetkę.

To dla ciebie powiedziała. Potem dała mu

jeszcze fujarkę

i powiedziała — to dla twego syna.

Jak dmuchniesz w tę fujarkę — będziesz szczęśliwy.

I oto — kończą opowiadać kumoszki — jak on tylko dmuchnął zaraz go djabeł opętał.

Djabeł ten, według słów „opętanego"

ma na imię Pawełek.

Sam tak się nazwał. Usadowił się we wnętrzu i prowadzi z „opętanym" długie rozmowy.

W tych rozmowach słychać tylko głos Kędzierskiego, ale

raz basem —

to mówi Pawełek, a

raz „cienie!",

to opętany odpowiada.

Nieszczęśliwego, rzecz prosta, nie wyleczyły z obłędu babskie praktyki. Zaopiekują się nim lekarze-psychjatrzy.

Znikające zwierzęta

Za żubrem, bobrem i żółwiem królewskim, przechodzą do historji foki, wieloryby i przedstawiciele fauny podzwrotnikowej

Wedle spostrzeżeń przyrodników rozmaite gatunki przedstawicieli

fauny i flory

giną wraz z rozwojem cywilizacji.

Piękna roślinność krajów pozaeuropejskich bywa niszczoną przez rolników europejskich, albo też zanieczyszczana chwastami przez nich przywiezionymi.

Wraz z światem roślinnym giną i zwierzęta uzależnione od wzrostu roślinności.

Pomimo rozwoju nauk przyrodniczych istnieje ogromna ilość roślin i zwierząt nieznanych

zoologom i botanikom.

Rzadkie te okazy giną niepostrzeżenie, ludzkość zwraca ledwie uwagę na wybitniejszych przedstawicieli świata roślinnego i zwierzęcego.

W wiekach średnich żyły żubry na przestrzeni całej Europy Środkowej w wielkich stadach. Z tych licznych stad dochowało się do roku 1914 zaledwie

1000 sztuk

w puszczy Białowieskiej, a obecnie żubr europejski wyginął zupełnie, podobnie jak

tur,

który przeszedł już do legendy, jakkolwiek żył jeszcze w Polsce w siedemnastym wieku.

Podobnie ma się sprawa z

amerykańskimi bawołami.

Żyją jeszcze starzy Indjanie, którzy widywali stada złożone z kilkudziesięciu tysięcy sztuk, lecz biały barbarzyńca, chcąc wyprzeć czerwonoskórych z ich siedzib zabrał się do

trzebienia bawołów.

Pod hasłem „jak długo będą bawoły tak długo mnożyć się będą Indjanie" masowo tępiono te wspaniałe zwierzęta, uważając ten czyn

za dzieło cywilizacyjne.

Również

bóbr europejski

należy już dziś do rzadkości, jakkolwiek zamieszkiwał wszystkie wody europejskie, począwszy od Skandynawji a skończywszy na Uralu.

Przed 20 może laty znajdowały się bobry w Niemczech nad rzeką Ubą między Wargenburgiem a Magdeburgiem. Również we Francji nad wodami Rodanu znajdowało się jeszcze przed kilkunastu laty kilkadziesiąt.

Wymownym przykładem wyniszczenia zwierząt są bezbronne

foki,

które zamieszkiwały wszystkie wody europejskie, a obecnie uchowały się ledwie na północy.

W latach 1850—60

słoń morski

nie był żadną osobliwością a dzisiaj należy do zwierząt legendarnych.

Wieloryb, niegdyś często spotykany na morzu niemieckiem i północnem staje się coraz większą rzadkością odkąd zaczęto używać nowożytnych metod polowania.

Z przerażającą szybkością giną piękne

podzwrotnikowe zwierzęta:

jak antylopy, dzikie kozy, nosorożce, żyrafy, kozy skalne i słonie.

Wprawdzie w ostatnich latach rządy europejskie wprowadziły prawa ochronne, ale zachłanność europejskich myśliwych i nowożytna broń sieje spustoszenie w świecie zwierząt.

Lwów, panter i tygrysów coraz mniej i w coraz dziksze trzeba udawać się puszcze, aby spotkać się z dziką bestją.

Lecz nietylko człowiek przyczynił się do wytępienia pewnych gatunków zwierząt.

Np.

świnia domowa

zniszczyła niemal doszczętnie żółwie na wyspach oceanu Spokojnego, znajdując szczególne upodobanie w żółwich jajach.

Olbrzymi żółw,

zwany królewskim, a ważący około 40 pudów, wyginął niemal doszczętnie, a z żółwi rzecznych na wodach europejskich nie pozostało ani śladu.

Olbrzymia jaszczurka —

leguan

której mięso uważane jest za

wielki przysmak,

kryje się jeszcze w lasach podzwrotnikowych, jakkolwiek przed kilkudziesięciu laty nie była żadną rzadkością na amerykańskim kontynencie.

Znanem ogólnie zjawiskiem jest znikanie

ryb i raków

w słodkich wodach Europy. Zauważyć się to daje zwłaszcza w Polsce, gdzie panuje dotąd

rabunkowa gospodarka

rybna, a wykonywanie ustawodawstwa ochronnego leży jeszcze w sferze nieznanych pojęć.

Porady praktyczne

KAKTUSY

Zwykła ziemia ogrodowa nie jest odpowiednia do hodowli pokojowej kaktusów. Doniczki należy napełniać mieszaniną, 2 części ziemi wrzosowej, 1 części darniowej i 2 części piasku z niewielkim dodatkiem zwietrzałego tynku.

W zimie kaktusy winno się podlewać dwa razy tygodniowo, na wiosnę co tydzień, a latem, podczas upałów co trzy dni, przyczem temperatura wody nie może być niższa od 17 stopni R.

Co pewien czas należy starannie usuwać kurz z kaktusów. Do tego celu nadaje się najlepiej aspirator elektryczny, lub zwykły mieszek kuchenny.

Królowa włoska w prezencie małej Gianecie

posłała pończochy i czekoladki

List biednej dziewczynki ze skargą

Włoska królowa Helena odbywała przed kilku tygodniami podróż po północnych prowincjach swego kraju.

W czasie podróży, w jednej z podgórskich wiosek spotkała

biedną dziewczynkę,

która mimo chłodnego poranka szła drogą w drewnianych sabotach bez pończoch. Królowa zagadnęła dziewczynkę i w ciągu rozmowy dowiedziała się, iż mała Gianetta nie posiada w swej garderobie pończoch.

Ruszona tkliwością, wysłała jej królowa z najbliższego miasta

kilka par

tej pożądanej przez dziewczynkę garderoby, a do posyłki dołączyła trochę czekolady i kilkaset lirów.

W kilka dni później otrzymała list następującej treści:

„Najdroższa Królowo!

„Dziękuję z całego serca za podarunki, które sprawiły wszystkim w domu ogromną radość. Tatuś bowiem wziął pieniądze, mamusia pończochy a czekoladę odebrał mi mój brat Jakóbek, nieznośny chłopak".

Okręt, który straszy na oceanach

Puszczony samopas bez załogi błądzi po morzach

Ogień nie chwyta się jego pokładu a kule odbijają się od powierzchni

Tym razem upiorny okręt nie jest legendą, na której wspomnienie żegnają się zabobonni marynarze, wyglądając chwili nieszczęścia.

Upiorny okręt nosi nazwę

„Gubernator Parr"

i przed 10 miesiącami opuścił Ingranport w Nowej Szkocji z zamiarem dotarcia do Buenos Aires. Po drodze jednak

uległ katastrofie,

a załoga jego salwowała się na przejeżdżającym parowcu portugalskim. Pomimo katastrofy okręt nie zatonął i miotany falami i wichrami,

krąży po Atlantyku.

Samopas krążący okręt o 1000 ton pojemności jest niebezpieczny dla żeglugi, więc próbowało go zniszczyć wiele okrętów. Podobno jednak

niepojęta siła

chroni opuszczony okręt od zatonięcia. Marynarze opowiadają iż strzały armatnie odbijają się od jego powierzchni, a

ogień nie chwyta się pokładu.

Kilkanaście razy próbowały go podpalić różne okręty, ale nadaremnie.

Przed 4 miesiącami doniósł pewien komendant angielskiej kanonierki, iż zatopił błądzący okręt, cała załoga widziała wyraźnie, jak zanurzył się cały w wodzie — po kilku tygodniach

wypłynął jednak

na powierzchnię i straszy dalej przejeżdżające okręty.



Przechodzień: Panie, to jest matka... tytoniarzy...
Tytoniarz: Właściwie — potal wydają tytoń monopolowy?
Przechodzień: To pocóż pawianiby, ale go zawsze brak...
Tytoniarz: Bo nadzieja — nowie tu wystajecie?

Szyk ze smoczkiem

Płaszczyki dziecięce są najczęściej bardzo kloszowe, często szkockie. Klosz w postaci volant en forme ozdabia króciutkie sukienki. Barwy białe lub żywe, jednakże niema barw jak dawniej dla dzieci zakazanych.

Zielone i żółte sukienki cieszą się powodzeniem, tak samo jak czarny aksamit, który ślicznie odbija od jasnych główek.

Zasadą szyku dla dzieci jest bardzo krótkie ubranko. Im krótsza sukienka i spodenki, tem więcej szyku. Jest to zarazem bardzo praktyczne, gdyż mniej się brudzą te wspaniałe stroje i mniej potrzebują materjału, a jednocześnie dają dziecku większą swobodę ruchów.

Chłopcy na króciutkie spodenki wkładają bolerka lub kaftaniki dłuższe ozdobione kołnierzykiem lub haftem. Bardzo małe dzieci noszą combinaison podobne do kąpielowego — wciągane i zapinane na ramionach, z tą tylko różnicą, ażeby było suto zmarszczone, jak balonik i dawało swobodę ruchów.

Jestto bowiem dla dziecka cenniejsze, niż strój od samego Paton. Często małe dziewczynki noszą także dla tychże powodów spodenki, co jest bardzo praktyczne, gdyż nie potrzebuje, tak częstej zmiany „dessous", najczęściej zawalanego ziemią, od zabaw na trawie i piasku.

Dokończenie. **Antuka.**

— : —

Czeladnik piekarski rozdawał ordery i stypendja

Pobierał za to opłaty stemplowe

W klasycznym kraju hofratów geheimratów i dymisjonowanych ministrów z dożywotniemi

ministerjalnemi płacami,

panuje po dziś dzień niezwykła łatwowierność wobec wszelkich papierów opatrzonych urzędową pieczęcią.

Tę powszechną wiarę umiał wykorzystać

w sposób mistrzowski,

niejaki August Päck, z zawodu pomocnik piekarski.

Pomysłowy ten jegomość wysyłał liczne listy. Oto jeden dla przykładu:

Do pana Karola Halbhubra w Baden - Baden.

Komitet narodowy, oceniając

wielkie zasługi

pańskie wobec Austrji przeznacza Panu nagrodę w wysokości 300 miljonów koron. Celem odebrania tej kwoty zechce Pan nadesłać 1,200 tysięcy koron jako należytość stemplową".

P. Halbhuber z zawodu majster ślusarski rozpromieniony takiem uznaniem posłał czemprędzej pieniądze pod wskazanym adresem. Oczywista, iż nagroda nigdy nie nadeszła.

W ten sposób pomysłowy oszust ponaciągał

setki łatwowiernych,

ofiarują cim nagrody różnych sfingowanych towarzystw.

Proceder ten, uprawiany przez czas dłuższy, przynosił p. Päckowi tak poważne dochody, iż porzucił swe piekarskie rzemiosło i zamierzał kupić pod Wiedniem

domek z ogrodem.

Brakowało mu tylko kilkunastu miljonów koron, ale wobec dobrze prosperującego interesu zdobycie kwoty takiej nie przedstawiało zbytnich trudności.

I byłby może August Päck rozpoczął

żywot człowieka uczciwego,

gdyby mu się nie powinęła noga.

W Mödlingu pod Wiedniem zmarł szanowany obywatel Schöbel, prokurent poważnej firmy handlowej. Nazajutrz po pogrzebie otrzymała wdowa pismo przyznające jej wsparcie 500 miljonów koron. Przed odebraniem tej należytości

miała wpłacić

bolejąca wdowa 900.000 koron na stemple.

Tak hojny dar wydał się pani Schöbel podejrzany, zawiadomiła o tem komisarjat policji i pomysłowy oszust wpadł w ręce sprawiedliwości.

Jakie korzyści kupiectwo osiągnąć może przez rozbudowanie własnego banku?

Z uwagi na zbliżający się ogólno-pomorski Zjazd kupiectwa w Wejherowie (w d. 27, 28 i 29 bm.) uważamy za stosowne powtórzyć za „Przeglądem Kupieckim" następujący artykuł:

„Kupiectwo nasze, powołując do życia instytucję kredytową — Bank Zw. Tow. Kup. na Pomorzu, miało na celu stworzenia samopomocy własnej, która umożliwiłaby przetrwanie obecnego przesilenia gospodarczego. Od ruchowa dążność kupiectwa do wzajemnego pomagania sobie, o ile będzie należycie pojętą przez wszystkich członków naszego Związku, wyda niewątpliwie obfite plony i przyczyni się do umocnienia podstaw naszego handlu narodowego na Pomorzu. Wobec tego każdy światły członek Związku, pojmujący należycie znaczenie tej konsolidacji sił naszych, powinien stać się gorliwym propagatorem idei rozbudowania własnego banku do takiego stopnia rozwoju, by się w nim skupiły wszystkie nici samopomocy, aby bank nasz stał się wyrazicielem potęgi kupiectwa polskiego.

Chodzi tylko o zainteresowanie wszystkich kupców i przemysłowców, grupujących się w tow. kupieckich. Jeżeli każdy członek Związku **będzie zarazem udziałowcem banku** i jeżeli będzie należycie wypełniać swoje obowiązki, to niewątpliwie w krótkim stosunkowo czasie bank osiągnie cel zamierzony. Celem banku, jak wiadomo, jest podniesienie i ożywiene handlu polskiego na Pomorzu. Skupienie wszystkich członków Związku w charakterze udziałowców banku przyczyni się do powiększenia jego środków obrotowych i do podniesienia jego znaczenia moralnego.

W okresie kilkomiesięcznego istnienia banku przekonaliśmy się, że instytucja nasza ma rację bytu, że była istotnie potrzebną i, że kupiectwu przynieść może olbrzymie korzyści. Pomimo, że bank narazie skupia obecnie tylko jednostki więcej postępowe, podczas kiedy większość kupiectwa stoi jeszcze na uboczu; pomimo, iż rozpoczął działalność swoją w warunkach niesprzyjających, pomimo, że ogół kupiectwa nie docenia na razie jego znaczenia — bank nasz rozwija się pod każdym względem dodatnio i dziś istnienie jego jest zapewnione.

Handel hurtowny na Pomorzu zaczyna wymykać się z rą naszych. W wielu wypadkach towary importowane przez Gdańsk sprowadzamy z Warszawy. Czas więc najwyższy pomyśleć o zorganizowaniu na Pomorzu olbrzymich hurtowni towarowch, któreby zaopatrywały kupców pomorskich w towary z pierwszej ręki. Zorganizowanie takich hurtowni dla poszczególnych gałęzi handlu napotyka na trudności finansowe. Obecnie przy istnieniu banku własnego, trudności te mogą być usunięte. Bank bowiem może wchodzić w bezpośredni kontakt z importerami i wytwórcami i nabywać towary ze źródła w większej ilości, co umożliwiłoby uzyskanie ze strony dostawców waunków jak najkorzystniejszych. Oczywiście, na razie nie może być mowy o tworzeniu hurtowni z własnemi olbrzymiemi składami, bocznicami kolejowemi i t. p. Do tego potrzeba byłoby znacznego kapitału zakładowego, którego bank nie posiada. W pierwszych początkach należy powołać do życia przy banku biuro zakupów, które podzielone na odnośne wydziały branżowe spełniałoby rolę hurtowni towarowej. Zadaniem biura powinno być wyszukiwanie odpowiednich źródeł zakupu, nawiązywanie kontaktu z dostawcami i wykonywanie zleceń swoich członków. Ponieważ chodziłoby tylko o dostawy wagonowe, przeto zamówienia powinny być regulowane w zależności od otrzymanych zleceń. Odbiorcami mogłyby być tylko hurtownie, gdyż zależałoby na tem, by towar sprowadzony od fabrykanta, czy też od importera zagranicznego został jak najszybciej rozesłany w większych partjach. Kalkulacja byłaby prosta: cena bowiem sprzedażna składałaby się z ceny faktury plus ½—1 proc. prowizji obrotowej na utrzymanie biura oraz oprocentowanie kapitału.

Tytułem próby możnaby narazie przy banku zorganizować biuro zakupu towarów kolonjalnych, towarów włókienniczych, wyrobów żelaznych i wyrobów skórzanych (obuwie).

Z powyższego widać, że bank nasz może stać się olbrzymią instytucją wspierającą kupiectwo i przyczynić się w stopniu znacznym do podniesienia i ożywienia handlu. Kupiectwo ze swojej strony musi zdobyć się na pewne ofiary i najpierw dołożyć wszelkich starań, aby istniejącej kupieckiej instytucji kredytowej zabezpieczyć racjonalny rozwój i na tej drodze umożliwić osiągnięcie zamierzonego celu."

Pierwszy kościół polski w Gdańsku.

Od dłuższego czasu społeczeństwo katolicko- polskie w Gdańsku marzy o własnym kościele. Niestety stosunki nie pozwalały marzeń tych wprowadzić w czyn Dopiero z chwilą mianowania Najprzewielebniejszego ks. bisk. hr. O'Rourkego Administratorem Apostolskim sprawa zaczęła przybierać formy realne. Jak wiadomo, Rząd polski ofiarował przy ulicy Neugarten grunt pod budowę kościoła dla Polaków, którego budowa podjęta może być dopiero później. Przed kilku tygodniami Najprzew. ks. biskup mianował ks. Komorowskiego kuratusem dla Polaków-katolików w Gdańsku, a Rząd polski za pośrednictwem Generalnego Komisarjatu oddał na urządzenie tymczasowego kościoła ujeżdżalnię w dawniejszych koszarach telegrafistów. Utworzono „Towarzystwo Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku", zarząd którego tworzą ks. prob. Komorowski jako prezes, dalej pp. dr. Franciszek Kubacz, Józef Czyżewski, Franciszek Ornass z Wrzeszcza, Roman Ogryczak i Antoni Horzyca z Wrzeszcza. Protektorat objął komitet honorowy, złożony z ks. biskupa O'Rourkego, Generalnego Komisarza ministra Strasburgera i p. dra Sławskiego, członka Rady Portu. Tak Najprzewielepniejszy ks. Biskup, jak i p. minister Strasburger bardzo życzliwie popierają zadania, jakie zakreśliło sobie Towarzystwo budowy kościołów polskich i popiera usiłowania Zarządu pod każdym względem. Pan dr. Sławski służy jako doradca prawny.

Pierwsze nabożeństwo w oddanej do użytku ujeżdżalni od być się ma w niedzielę, 21. b. m. o godz. 10-ej przed południem w formie nabożeństwa polowego, a to z tej przyczyny, że ujeżdżalnia nie będzie jeszcze urządzona jako kościół, na co potrzeba odpowiednich funduszów, których brak. Bowiem będzie trzeba zbudować ołtarz, położyć podłogę, ustawić ławki, konfesjonał, dalej zakupić harmonjum, jednem słowem urządzić nowy kościół całkowicie.

Apelujemy więc do społeczeństwa polskiego tak w Wolnem Mieście jak i w całej Polsce, aby zechciało składać datki na cel tak wspaniały, jakim jest urządzenie Domu Bożego. Niech majętny i ubogi złoży swój datek na ołtarzu ofiarności na pożytek ludu polskiego w Gdańsku i ku większej chwale Bożej. Ziarnko do ziarnka — a zbierze się miarka — niech więc każdy bez wyjątku pomoże do stworzenia tego dzieła postawienia domu Bożego, w którym zupełnie swobodnie będziemy mogli wznosić modły i pienia nasze do Pana nad Pany.

Datki przyjmują Administracja „Gazety Gdańskiej" — Pfefferstadt 1 i Stadtgebiet 12, urząd parafjalny kościoła św. Mikołaja przy ul. Johannisgasse 27, ks. prob. Komorowski Wrzeszcz (Danzig-Langfuhr) Heeresanger 11 a, a prócz tego datki wpłacać można do Banku Przemysłowców na konto „Towarzystwa Budowy Kościołów Polskich w Gdańsku".

Wyrażamy nadzieję, że apel ten nie przebrzmi bez echa i że datki wpływać będą tak obficie że kościół nawy we Wrzeszczu pod wezwaniem św. Stanisława wkrótce będzie urządzony i oddany do użytku wiernych. Pamiętać jednak należy o zasadzie: Kto daje szybko, — podwójnie daje!

Wszystkie pisma polskie w całej Polsce prosimy o powtórzenie tego apelu!

Polscy harcerze w Danji.

(Od własnego sprawozdawcy.)

Duńczycy wykorzystali doskonałą okazję, goszczenia na swej ziemi przedstawic. narodów całego świata — reklamując swoje wyroby, tem samem szerzyli bardzo tanio swoją propagandę.

W obozie częstowali przedstawiciele firm białym chlebem i buljonem sporządzonym z kostek „Maggi". Inne znowu fabryki rozdawały mydło i pastę do zębów.

Trudno jednakże sądzić o stosunkach, nie wglądając w treść życia codziennego. I to nam umożliwili gościnni mieszkańcy Danji. Tydzień od 17.—23. sierpnia był poświęcony na zwiedzenie Kopenhagi. Całą brać skautową zabrali Duńczycy na prywatne kwatery. Wszyscy Duńczycy owiani byli jedną myślą, a to — by nam pobyt uprzyjemnić a zarazem jaknajbardziej zaznajomić nas ze wszystkiem co nas otaczało. Wycieczki samochodami, kolejami, motorówkami — to wszystko składało się na coraz to wyrazistsze stworz. sobie obrazu tamtejszych stosunków a zarazem przyczyniało się do wzmocnienia węzłów jakie dotychczas zdołano zadzierżgnąć Dumni z tego co posiadają chętnie służyli informacjami. A mają też być z czego dumni! Rzadko kiedy można oglądać tak schludne miasto jakiem jest Kopenhaga jak również i małe miasteczka w okolicy.

Gościnność duńska przechodzi wszelkie pojęcie. Tłumy ludzi przybyło 17go weiczorem do obozu, aby widzieć już tych, których mieli gościć. A ilu ich odchodziło nie otrzymawszy nikogo! Z tego można wnioskow., jakiej ofiarności było potrzeba, aby rozmieścić przeszło 3 tysiące harcerzy.

Dochodziło też często do zabawnych scen. Gościnni bowiem Duńczycy otrzymali nieraz chłopca, z którym absolutnie nie mogli się porozumieć gdyż ani jedna ani druga strona nie znała danego języka.

I mimo to porozumieli się wszyscy bardzo dobrze... na migi!

Częstokroć znowu gospodarze spodziewali się otrzymać małego chłopca. Tymczasem zjawia się rosły obywatel w podeszłym wieku ze swoją kartką kwaterunkową wywołując zdziwienie na obliczach, albowiem wedle ich pojęcia „spejder" (skaut w duńskim języku) to mały chłopiec. Z gościnności duńskiej korzystaliśmy tylko przez 3 dni, albowiem w tym czasie nie było okrętu zdążającego do Polski. Odjazd nasz nastąpił 20. sierpnia.

Żegnały nas tłumy publiczności, które przybyły razem z nami do portu. Zasypano nas formalnie kwiatami. Nastąpiły przemówienia oficjalne, wzajemne dekorowania na pamiątkę oznakami polskiemi Duńczyków i odwrotnie. Nareszcie podniesiono kotwicę i rozpoczęliśmy powrót do kraju. Obie strony długo jeszcze żegnały się wzajemnie aż okręt wypłynął z portu. Żal nam było powracać.

Dnia 21. 8. wieczorem przybyliśmy do Gdańska. Ztąd odjechaliśmy dnia 22. 8. rano, nie żałując ani trudów ani wysiłków połączonych z tą wycieczką. Świadomość że wracamy do swoich—świadomość że byliśmy krzewicielami polskości poza jej granicami napełnia nas dumą, dodając bodźca do dalszej pracy w służbie tej, której wszystko winniśmy.

Czarna lista toruńskich lichwiarzy mieszkaniowych

Zapowiedzianą przez nas przed kilku dniami **„czarną listę"** lichwiarzy mieszkaniowych — zmuszeni jesteśmy uzupełnić nowymi nazwiskami.

Jaranowski Juljan, ul. Sienkiewicza nr. 11.

Sobczakowa, ul. Krzywa Wieża nr. 12.

Langhoff Józef, właściciel domu przy ul. Podmórna nr. 42 zamieszkały w Włocławku.

OSOBISTE.

Prokurator Sądu Okręgowego p. **Janicki** powrócił z urlopu i z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie. Społeczeństwo toruńskie żywi nadzieję, p. p. Prokurator, nie omieszka zaraz rozejrzeć się w obecnej sytuacji i ze znaną energją, weźmie się do ciężkiej pracy w walce z z rozpętaną znowu lichwą wszelkiego rodzaju.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek premjera komedji **Michała Bałuckiego „Ciepła wdówka"** w wykonaniu p. p. **Wrześniowskiej, Lisieckiej, Radwan-Łodzińskiej i Zarembiny.** Pp. **dyr. Bendy, Bolki, Dąbrowskiego, L. Wiśniewskiego, Kwaskowskiego, Ilcewicza, Jejdy, Arnoldta.** Przemiła, pełna pogodnego humoru, zabawnych sytuacyj i doskonałych typów charakterystycznych, sztuka niezapomnianego komedjopisarza ukaże się w **szacie kostjumowej ściśle odpowiadającej epoce,** w której Bałucki tworzył swe do dziś młode, niewypowiedzianie dowcipne, dosadne w charakterystyce komedje. Reżyserował „Ciepłą Wdówkę" p. **Marjan Lenk.**

Jutro (środa), 4-ty raz wspaniałe dzieło Krasińskiego **„Irydion"** w pięknej oprawie dekoracyjnej.

RZADKI DZIŚ JUBILEUSZ.

Uznanie i pochwałę wyraził Pan Wojewoda dr. Wachowiak Pannie **Zuzannie Warassównie za wierną dwudziestopięcioletnią służbę bez przerwy w domu p. radcy zdrowia Józefa Zyndy w Pucku.**

NOMINACJA KS. PROBOSZCZA W CHEŁMŻY.

Pan Wojewoda Pomorski, korzystając z ustawowo przysługujących mu uprawnień, udzielił prezenty na probostwo w Chełmży, opróżnione po śmierci ś. p. ks. Fryntkowskiego, **ks. Józefowi Szydzikowi, proboszczowi z Wielna.**

WALKA Z ŻEBRACTWEM.

Celem zorganizowania Towarzystwa walki z żebractwem proszę wszystkich interesowanych: jak organizacje kupieckie, przemysłowe, społeczne, dobroczynne, reprezentantów prasy o przybycie w piątek, 19. t. m. o godz. 6-ej popoł. do Magistratu sali Posiedzeń Rady Miejskiej.

Prezydent z p. **Janowski,** Nacz. Wydz. Opieki Społecznej.

LUDZIE DO PRACY.

Natychmiast otrzyma pracę 100 robotników wzgl. kobiet, dziewcząt lub chłopaków przy kopaniu kartofli, a później buraków cukrowych i pastewnych. Płaca za wykopany szefel (110 ft.) 15 gr. i 3 ft. kartofli w naturze, oraz całodzienne utrzymanie. Kartofle duże i czyste, a zbiór z jednej morgi wynosi ponad 60 ctr. Po ukończeniu pracy przy okopowiźnie daje pracodawca bezpłatnie robotnikom furmanki na przywóz kartofli do Torunia.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu przy ul. Szpitalnej nr. 6 (obok kościoła św. Jakóba) w godz. urzędowych od 8-ej rano do 3-ej popołudniu

BACZNOŚĆ INWALIDZI, WDOWY I SIEROTY!

W środę, dnia 17. b. m. o godzinie 6-ej popoł. odbędzie się w sali parku Wiktorji nadzwyczajne walne zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z Zjazdu delegatów Województwa Pomorskiego.
2. Sprawozdanie z działalności dotychczasowego Zarządu.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybór nowego Zarządu.
5. Prográm pracy na przyszłość.
6. Wolne głosy i wnioski.
7. Zakończenie.

Ze względu na bardzo ważne sprawy przybycie wszystkich członków konieczne. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji.

Zarząd.

W SPRAWIE SZKOŁY HANDLOWEJ W TORUNIU.

Izba Przemysłowo- Handlowa w Toruniu komunikuje, iż egzaminy do Szkoły handlowej odbywać się będą 19. i 20. września r. b. Wszyscy kandydaci i kandydatki zgłosić się winni w czwartek, dnia 18. września r. b. o godz. 9-ej rano w kancelarji Szkoły Handlowej (gmach Szkoły Wydziałowej, pokój nr. 33, na placu Św. Katarzyny) dla rejestracji. Świadectwa szkolne, o ile nie zostały w biurze Izby złożone, należy przynieść ze sobą. Lekcje rozpoczną się w poniedziałek, dnia 22. września.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Ciepła wdówka".

Jutro.

„Irydion".

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — Scenka literacko-artystycz. — Humorysta Bronecki, — Wodewilistka — Zamorska

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowa 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.20 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-GOŁOGOWSKI